

KRZYSZTOF GĘBURA

ur. 1954; Krynki



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, internowanie, stan wojenny, więzienie we Włodawie, pobyt w więzieniu, pan Kwiecień, więzienie w Lublinie, wrunki w więzieniu w Lublinie

20. Z więzienia we Włodawie do więzienia w Lublinie

Myślę, że było nas więcej w tych sukach z dużą paką, gdzie nie wszyscy mieli miejsca siedzące. Nawet na podłodze siedzieli, jeden koło drugiego. Myślę, że może nawet i ze trzydzieści osób jechało, i czterdzieści w takim czymś. O ile dobrze sobie przypominam, to udało mi się dojrzeć tutaj róg Placu Bychawskiego i Kunickiego. I chyba tak było. Nie było przystanku po drodze na siusianie jakiegoś. Mogliśmy jechać, ja wiem, że dwie i pół, do trzech godzin. Tyle mogliśmy jechać, bo to był cały konwój. Całe to więzienie przewieziono. I nas już nie było tylu, bo potem okazało się, że część osób jest w Kwidzynie, część na Piaskach w Kielcach, część jest w Łupkowie. Te osoby jakoś rozparcelowali. I było mniej logistycznie do przewiezienia. I na jakimś podwórku nas wysadzili, na jakimś spacerniku. I piechotą z tymi tobołkami przechodziliśmy. Prawdopodobnie wysadzili nas w tak zwanej części kobiecej, bo tam był takie podwórko. I przeszliśmy tam, gdzie już byliśmy przeznaczeni. Chyba pierwszą noc, to byliśmy zamknięci. Tutaj komendantem był niejaki Pan Kwiecień. To też jest osoba ciekawa. To ten człowiek, który w 1968 roku był aresztowany, kiedy razem dwie osoby z UMCS-u były aresztowane - to był Rysiek Setnik i on. On na jakieś dwa, trzy dni poszedł. Po prostu był aresztowany. Kwiecień był na prawie. To wiem chyba od Setnika, ale myślę, że i od Hołdy, że Kwiecień i jego rodzice zgodzili się, że on pójdzie pracować do więziennictwa, żeby móc te studia zrobić. I on akurat był sąsiadem z Balladyny. Jednym z tych znanych, to był też Olek Rozenfeld, który tam jedną ze swoich rodzin miał. A drugi, to był ten Kwiecień. Zdaje się, że drugiego lub trzeciego dnia cele zostały otwarte. Myślę, że to nie było od razu. Pod pierwszą celą na pewno byłem ja, na pewno był Gładysz, Długi. Na pewno był Radek Drwal i na pewno był Zbiniewicz Włodek, syn wiceministra spraw wewnętrznych. Przyjechał przecież tutaj ojciec po niego. Powiedział: „Ojciec, co Ty mi robisz? Ojciec, my nie mamy ze sobą nic do gadania” Zresztą Włodek skończył dwa lata weterynarii w

Moskwie. Wybitny człowiek, jeżeli chodzi o zdolności intelektualne. Złapali go gdzieś tu w Lublinie, jak przyjechał, a miał w kieszeniach sto dolarów, pięćdziesiąt funtów brytyjskich, ileś tam franków. Jak cinkciarz. On mówi: „To z domu. Ojciec mnie utrzymuje. A kto to jest ojciec? A wiceminister spraw wewnętrznych” W celi przez pewien czas i Knitel był. Ktoś tam jeszcze był. Ja myślę, że koło ośmiu, dziewięciu osób. Z tym, że te cele były o wiele większe. Na pewno było wiele przestrzeni. Był jeszcze Mazurek, był Krzysio Pyc, byli robotnicy ze strajku świdnickiego. Ich ściągnięto oczywiście wcześniej. Byli we Włodawie. Ale oni tak ładnie paradowali sobie w tych kombinezonach robotniczych ze strajku. Nie chcieli zmieniać na inne, tylko w tych robotniczych. Mówili: „Władza robotnicza nas tutaj przywiozła. W związku z tym jesteśmy” Tutaj było o wiele ciekawiej. Łaźnia była cały czas do dyspozycji. Można było pójść do łaźni, gdzie jest ze dwadzieścia kilka pryszniców i się w pustej łaźni wykapać. A pielęgniarki przechodziły obok, więc panowie chodzili celowo, żeby popatrzeć, zagadując pod prysznicem te pielęgniarki, jak one przechodzą sobie. Mówię to specjalnie, bo tutaj widać jak brakuje mężczyznom kobiet w takiej zamkniętej sytuacji. Podobnie jak kobietom mężczyznom. Raz byłem na pewno na tak zwanej wypisce i sklepiku więziennym, i to przechodziło się przez oddział kobiecy. Te kobiety były u siebie w celach, nie wychodziły nigdzie. One były wszystkie w koszulinach jakichś takich. Ja sobie nie zdawałem sprawy, że na Południowej są więźniarki. Wiem, że tutaj przyjechała na pewno Maja Komorowska, i każdy z mężczyznom dostał po spodenkach męskich, kolorowych jakichś, od Mai Komorowskiej. Ona przyjechała, jako osoba z Komitetu Prymasowskiego, i przywiozła takie rzeczy. Pracowała w tym komitecie i przyjechała z darami, i każdy dostał majtki jakieś takie śmieszne, jedwabne, po kolana, kolorowe i bajecznie.

Data i miejsce nagrania	2012-04-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"